Nr. 51. We Lwowie, Piątek dnia 3. Marca 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 gr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków - kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Lwów 2. marca.

Nie potrzeba szerokich rozpraw, zapełniających od niejakiego czasu kolumny dziennikarskie domysłami, czy wojnę Austrji z Rosją można brać na serjo, czy nie?

Wojna ta będzie, bo być musi, mniejsza o to, czy dziś, czy jutro. Rosja bowiem nie może się zrzec panslawizmu, czyli zjednoczenia wszystkich Słowian pod berłem białego cara. Austrja zaś nie może dobrowolnie zgodzić się na odstąpienie Rosji swoich prowincyj słowiańskich, nie może wycofać się z Bośnji i Hercogowiny, nie może wyrzec się wpływu na półwyspie Bałkańskim, ani też zamiaru dotarcia do brzegów morza Śródziemnego.

W Rosji dominuje panslawizm, a wyznawcy tej idei pragną wojny w imię oswobodzenia uciemiężonych w Austrji i w Turcji Słowian, która stała się tak popularna, ma tak szerokie koło sfanatyzowanych krzewicieli, o nader wielkim wpływie i znaczeniu, że jak powien mąż stanu trafnie powiedział: stała się potrzeba, aby prąd elektryczny nihilizmu sprowadzić na drut panslawizmu, a potrzeba ta jest tak naglącą, tak zakorzenioną w przekonaniu Rosjan, że stłumić zapał wojenny, ogarniający wszystkie niemal umysły, żadna nie potrafi siła, i gdyby car Aleksander III nie poszedł za tym ogólnym prądem, to go nie ominie smutny los jego ojca.

Austrja znowu straciłaby z utratą krajów słowiańskich rację swojego bytu — z wycofaniem się z Bośnji i Hercogowiny, doznałaby upokorzenia, na które nie może się narazić, jeżeli nie chce stracić stanowiska swego w koncercie mocarstw europejskich; z zrzeczeniem się wpływu na półwyspie Bałkańskim, równie jak zamiaru dotarcia do brzegów morza Śródziemnego, poniosłaby niczem niepowetowana klęskę ekonomiczną, przez zamknięcie sobie raz na zawsze drogi do handlu światowego, a klęska ta byłaby tem dotkliwszą, gdy równocześnie mógłby ucierpieć jej handel i na morzu Czarnem, przez utrudnienie, a może i całkowite wstrzymanie wolnego ruchu na dolnym Dunaju.

Wobec tych okoliczności, trudno zaprzeczyć, że prędzej czy później przyjść musi do wojny między Rosją i Austrja, i wielkie pytanie, czy w związku z tą wojną nie stoi odroczenie koronacji cara Aleksandra III. do września, a w tym wypadku możemy się spodziewać u siebie, bodaj czy nie na wiosnę, kozactwa rosyjskiego. Dla tego powinna się Austrja tak przygotowywać do wojny, jakby ta miała rozpocząć się jutro, a równocześnie z takim spokojem i wytrwałością pracować nad uregulowaniem spraw wewnętrznych, nad wzmocnieniem swej potęgi i nad podniesieniem dobrobytu ludów swoich, jak gdyby ta wojna była w bardzo dalekiej przyszłości.

A kiedy w zapasach Austrji z Rosją rozstrzygać się będą losy Słowian, kiedy zwycięztwo po stronie Rosji stanie się dla nich niewolą, a przegrana wolnością, to już najwyższym jest obowiązkiem Słowian pod berłem austrjackiem, przyczynić się wszystkiemi siłami do tej przegranej, co jednak tylko wówczas będzie możebnem, jeżeli do tego czasu potrafia utrzymać się na wyżynie teraźniejszej swej przewagi parlamentarnej i w zgodzie z radą korony.

Przez wzgląd więc na te wszystkie okoliczności, potrzebaby sprężystszej jak dotąd karności w obozie autonomistów, w razie potrzeby puryfikacji z elementów niesfornych, poświęcenia dla wielkiej sprawy chwilowych niedogodności, inaczej łatwo stać się może, że centraliści powrócą do władzy, a narażenie państwa i krajów słowiańskich na taką zmianę, równałoby się z b r o d n i s t a n u, bo by wydało jednych Słowian na pastwę hegemonów niemieckich, drugich rzuciłoby w okowy ciężkiej niewoli moskiewskiej, samą zaś monarchję przyprawiłoby o utratę potęgi, którą sobie za gabinetu hr. Taaffego zdobywa co raz większem zadowoleniem jej ludów słowiańskich.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad Sprawozdaniem Komisji w sprawie reformy szkół średnich, powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej przez Wysoki Sejm wniosku.

(Ciąg dalszy.)

Nie zatrzymując sie jednak dłużej nad tym przedmiotem, przechodzimy do właściwego sprawozdania, które rozpoczyna się rzeczą o ogólnym kierunku gimnazjów. Na czele swej pracy stawia komisja twierdzenie, że „gimnazja nasze w ciągu kilkunastu lat ostatnich upadły; zarzuty przeciw nim podnoszone, tyczą się tak dobrze naukowej, jak moralnej ich strony; stwierdzają one obniżenie się poziomu wiedzy w każdym przedmiocie, czemu znowu towarzyszą skargi na brak fizycznego i moralnego zdrowia, brak energji w pracy, brak zamiłowania naukowego, na czczość i powierzchowność pokolenia, opuszczającego szkoły średnie. Pochodzą one z różnych stron: od rodziców, narzekających szczególnie na przeciążenie młodzieży nauką, na zmienność i kosztowność książek szkolnych; od profesorów uniwersytetu i ludzi wyżej wykształconych, umiejących patrzeć na skutki nauki, podnoszących upadek znajomości języków obcych, nieudolne władanie ojczystym, brak wykształcenia ogólnego i rozwinięcia władzy myślenia."

Zdaniem tedy komisji dzieje się w naszych gimnazjach źle, bardzo źle, a dzieje się tak dopiero od lat kilkunastu, czyli mówiąc jaśniej, od czasu wprowadzenia do wykładów szkolnych języka polskiego. Nie może być oczywiście naszym zamiarem dowodzić słuszności lub niesłuszności twierdzeń komisji, zwłaszcza że mogłoby się wydawać, jakobyśmy przemawiali w obronie własnej, do której żadnego nie widzimy powodu. Bo nie ubliżając bynajmniej powadze komisji, śmiemy twierdzić, że owe tak liczne a tak ciężkie zarzuty w samym referacie, są tak ogólnikowe i tak dalece pozbawione gruntownego, ściśle przedmiotowego uzasadnienia, że trudno istotnie na ich tle przeprowadzić poważną dyskusję. Czyż naprzykład skargi i żale rodziców mogą zaważyć na szali, gdy chodzi o ich własne dzieci? Czyż wiele jest takich rodziców, coby mogli wydać sąd bezstronny, a przytem, co ważniejsza, wytrzymujący krytykę pod względem dydaktycznym i pedagogicznym? Czyż wielu znajdzie się takich ojców, ktorzyby, zanim potępią szkołę, obliczyli się z własnem sumieniem i przyznali, że może większa część winy na domowem polega wychowaniu, że niepowodzenie dziecka w szkole ma źródło właściwe w spaczeniu zasad pedagogicznych w rodzinie? Czyż wiele jest tak rozsądnych rodzin, w którychby w obec niedorosłej dziatwy nie wydawano doraźnych sądów o szkołach i nauczycielach, w którychby nie krytykowano potrzeby uczenia tego lub owego przedmiotu, w którychby nie głoszono młodemu pokoleniu zasady, że uczy się tylko dla chleba, dla zajęcia korzystnego stanowiska, a nie dla wykształcenia rozumu i uszlachetnienia serca? Jeżeli skargi taki biorą początek, to zaiste nie zaradzi im żadna reforma szkół, choćby najlepsza i najtrafniejsza, bo szkoła, nie znajdująca w rodzinie poparcia, lecz mająca z nią stawać do boju, staczać musi walkę nierówną, w której już z góry klęskę stanowczą przepowiedzieć jej można.

Donioślejsze i ważniejsze byłyby zarzuty, pochodzące od profesorów uniwersytetu i ludzi wyżej wykształconych, ale tylko wtedy, gdyby ich spostrzeżenia odnosiły się nie do jednostek, lecz do całej warstwy młodzieży, opuszczającej szkoły średnie, i gdyby te spostrzeżenia poprzedziło dokładne obeznanie się z istotnym stanem szkół naszych. Nie wątpimy też, że zarzuty komisji tylko na takich spoczywają podstawach; pozwolimy sobie wszelako jedną uwydatnić okoliczność. W ostatnich czasach kilkakrotnie i przy różnych sposobnościach, a jeżeli się nie mylimy, nawet z trybuny sejmowej i w osobnych broszurach twierdzono z przyciskiem, że uniwersytety nasze świetnie się rozwijają, że młodzież w nich kształcąca się pracuje gorliwie i wcale skutecznie. — Jeżeli jest tak istotnie, o czem nie wątpimy, to należałoby wysnuć wniosek, że acz nie wszystka, to przynajmniej znaczna część młodzieży opuszczającej gimnazja jest dostatecznie przygotowana do należytego korzystania z nauk uniwersyteckich, a wniosek taki mieściłby w sobie także przyznanie, że bodaj mała cząstka zasługi rozkwitu krajowych uniwersytetów także gimnazjom przypada w udziale.

Lecz nie żądajmy dokładniejszego uzasadnienia przytoczonych zarzutów; zapytajemy się raczej: Czy zachodziła potrzeba nałożenia tak silnych barw, aby wykazać konieczność podjęcia reformy gimnazjów? Zdaje się, że nie. Dosyć było powiedzieć, że organizacja gimnazjów polega na zarysie z roku 1849, który z biegiem czasu doznał tyle szczerb i przemian, że wymaga koniecznej naprawy; wystarczało powołać się na fakt, że od owego roku w skutek zmiany ustroju państwowego monarchji, wprowadzono do wykładów szkolnych język polski, a pomimo to krajowa Rada szkolna, na każdym kroku krępowana, nie mogła zabezpieczyć szkołom warunków potrzebnych do prawidłowego rozwoju; — a konieczność reformy byłaby należycie uzasadniona. Takie przedstawienie sprawy straciłoby wprawdzie na drastyczności, ale nie byłoby wywołało głosów tryumfu ze strony nieprzyjaznego nam dziennikarstwa wiedeńskiego, które pomimo trafnej repliki ze strony jednego z członków komisji, nie poprzestaje dotychczas rozprawiać o upadku szkół galicyjskich od czasu, a raczej w skutek zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego.

A głosy takie tem są dotkliwsze, że polegają na mylnem twierdzeniu, jakoby szkoły nasze dopiero od lat kilkunastu upadły. Upaść może tylko to, co przedtem stało zdrowo i silnie. Czyż można zas twierdzić, jakoby przed wprowadzeniem do wykładu języka polskiego, szkoły nasze stały wysoko, na wskróś przesiąkłe duchem germanizacji, wstrętne zasadzie narodowej edukacji, kierowane raczej zasadami policyjnemi, niż pedagogicznemi i dydaktycznemi? Nie chcemy przez to bynajmniej ubliżać owym nielicznym mężom, co bądź na wybitniejszych stanowiskach, bądź na skromnych posadach nauczycieli mimo szkodliwości systemu, pracowali uczciwie i korzystnie około dobra młodzieży, godząc według sił obowiązki obywatelskie z powinnościami urzędników; owszem oddajemy im hołd przynależny. — Ale były to tylko wyjątki chlubne; większość zaś ówczesnego nauczycielstwa, uboga w wiedzę a wrogo dla kraju i młodzieży usposobiona, nie mogła tak skutecznie spełniać powołania nauczycielskiego, aby szkoły choć w części z upadku podźwignąć się mogły, że już nie wspominamy o takich nauczycielach, co nie mając nawet potrzebnych studjów, kierowali się wyłącznie instynktem lub ulegając płaskim nałogom, myśleli tylko o własnej kieszeni i wyzyskaniu sytuacji. Byłby to istotnie cud, nie dający się wytłómaczyć, gdyby szkoły ówczesne wyżej stały od dzisiejszych, gdy obecnie stan nauczycielski, tak co do wykształcenia, jak co do moralności znacznie się podniósł, gdy nawet owi suplenci, przeciw którym zazwyczaj wszelkie wymierzają się pociski, w dwóch trzecich częściach mają zupełną kwalifikacją nauczycielską, a wszyscy bez wyjątku, zanim wstąpili do zawodu nauczycielskiego, musieli się wykazać ukończeniem studjów nauczycielskich i odbyciem licznych kollokwiów, stwierdzających ich prace w zawodzie naukowym. Nie mniej nie da się zaprzeczyć, że władze szkolne krajowe rozwijają nad szkołami staranniejszą niż dawniej opiekę, a biblioteki, zbiory naukowe i gabinety, według systematycznego planu wzbogacane, uprzystępniają młodzieży naukę.

Nie można zatem, jak nam się zdaje, twierdzić o powszechnym szkół upadku z poszczególnych jednostek, które na uniwersytecie nie okazują dostatecznej znajomości języków lub zdradzają brak ogólnego wykształcenia; byłby to wniosek zarówno niesłuszny, jak gdybyśmy z faktu, że ze szkół dawniejszych wyszedł „cały szereg ludzi zdolnych, energicznych i dla interesów narodowych pracować umiejących," chcieli twierdzić, że owe szkoły dawniejsze były dobre. Wniosek pierwszy byłby tem jednostronniejszy, że krótkość czasu, odkąd wprowadzono do wykładów język polski, nie dozwoliła dotychczas przekonać się, czy także i ze szkół dzisiejszych nie wyjdzie równie liczny zastęp ludzi zdolnych i kraj miłujących. Jeżeli przeto chodzi koniecznie o porównywanie szkół dawniejszych z teraźniejszemi, to tak słuszność, jak względy patrjotyczne powinnyby przedewszystkiem nasunąć do rozwiązania pytanie, dla czego szkoły obecnie, pomimo zdrowszych warunków dydaktycznych, dotychczas z dawniejszego upadku znacznie się nie podźwignęły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polacy w Rumunji.

I.

Przypadkowo tak się złożyło, że tuż po 18-letniej rocznicy styczniowego powstania odezwano się o Polsce w jednym końcu Europy w sposób sympatyczny, ba! nawet serdeczny, w drugim zaś w sposób napastliwy i brutalny. Jeden i drugi mowca przyczynili się do zjednoczenia i utrwalenia swej ojczyzny, choć każdy z nich innemi to uczynił środkami. W pierwszym wypadku, choć to przemawiał upadły minister i człowiek, stojący w opozycji z większością, przyklasnęła mowcy cała Izba, przyznając słusność obronie; w drugim wystąpił wszechmocny kanclerz z okrzykiem: Dziękujcie Bogu, że milczycie! i rzucił w oczy przestraszonym wybrańcom narodu szydercze: Jeszcze Polska nie zginęła! za to, że kiedyś, przed laty, okazali nam, z rozpaczy walczącym, biedziutkie współczucie. — Na posiedzeniu Izby posłów w Bukareszcie dnia 23. stycznia wystąpił w obronie naszej narodowości M. Kogolniczano, znany Europie rumuński mąż stanu. Dnia 24go zaś w niemieckim Reichstagu chełpił się publicznie Bismark, że się przyczynił do zgniecenia powstania polskiego w r. 1863, a niby posłuszne echo odbija się o nasze uszy dnia 7. lutego w sejmie pruskim głos świeżoupieczonego ministra pana Goslara, który pierwszy raz zaledwie usta otworzywszy w Izbie, rzuca się na nas, jakoby na głównych winowajców i sprawców — „Kulturkampfu" w Prusiech. — O ile przyzwyczajeni jesteśmy do napaści tych, na których głowie „czapka gore", i odpowiadamy na nie wymownem milczeniem, o tyleodwykliśmy od objawów przychylności ludów i ludzi bezstronnych, ktorzy posiadają tyle odwagi cywilnej, aby publicznie wystąpić w imię sprawiedliwości i prawa, tylekrotnie zdeptanego przez wszechpotężnych dziś bałwochwalców „krwi i żelaza". Takim obrońcom słuszna cześć się przynależy; takie głosy wszyscy znać i rozgłaszać powinniśmy. Dlatego przytaczając poniżej odezwanie się Kogolniczana, prosimy nie tylko czytelników *Dziennika Polskiego*, ale całe dziennikarstwo nasze i zagraniczne nam przychylne o jak najszersze rozpowszechnienie tego przemówienia. Na posiedzeniu Izby deputowanych w Bukareszcie dnia 23. stycznia z powodu wniosku o naturalizację jednego z ziomków naszych pewien poseł, znany ze wstrętu do obcych, wyraził się o nas w nieprzychylny sposób. Wtedy powstał M. Kogolniczano i w następujące przemówił słowa: „Korzystam ze sposobności, aby dać panu M. należną odprawę za wyrazy, ubliżające narodowości polskiej. Jestto naród nieszczęśliwy, który, mimo, że się nie bił z Transylwańczykami (p. M. pochodzi bowiem z Banatu), w złej i dobrej doli walczył o lepszą z sąsiadującymi Mołdawianami. A jeżeli Polacy u nas, tak jak wszędzie, doznali gościnności, niemniej i my znaleźliśmy w czasach prześladowania gościnne schronienie u tych dzielnych Polaków, ktorzy także byli kiedyś obrońcami chrześcijaństwa i nieraz wspólnie z nami nadstawiali piersi przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Nie sprzeciwiam się, aby dać w głosowaniu nad naturalizacją pierwszeństwo Rumunom ościennym przed cudzoziemcami; lecz z drugiej strony jestem przekonany, panowie deputowani, że serca wasze szlachetne nie przypiszą żadnego znaczenia prowokacji i zarzutom przeciwko narodowi polskiemu, który cała podziwia Europa, zarzutom, podniesionym z tak błahego powodu, że na porządku dziennym postawiono indygenat Polaka!" Gdy w skutek tego przemówienia p. M. pozornie chciał się uniewinnić ze zarzutu, jakoby nam był wrogiem, a mimo to Kogolniczanowi wyrzucał naciąganie faktów w historji, wtedy ten ostatni jeszcze raz przemówił, jak następuje: „Szczęśliwym się czuję po oświadczeniu p. M., że do Polaków nie czuje żadnego wstrętu. W ten sposób sam wykreślił ze zapisków stenograficznych słowa, wypowiedziane poprzednio przeciwko narodowi polskiemu. Po tym fakcie mało mi na tem zależy, czy p. M. zgadza się na moje historyczne wywody, mniemam atoli, że jeżeli już mamy popisywać się patrjotyzmem i naszą dumą narodową, na Boga! nie wytężajmyż się na oznaki wielkiego patrjotyzmu i wielkiej odwagi wobec narodu, który dziś utrzymuje swą żywotność głównie przez dziedzictwo wielkich swych czynów dziejowych i z nich czerpie nadzieję lepszej przyszłości." Izba przyjęła te przemówienia hucznemi oklaskami i na 69 głosujących 62 głosami dała obywatelstwo Polakowi, który był niewinnym powodem całego tego zajścia. W każdym razie p. Kogolniczanowi należy się od wszystkich Polaków, zwłaszcza w Rumunii osiadłych, wdzięczność. Aby to uczucie w skromny, a nam odpowiedni sposób uwidocznić, przesłano mowcy następujący adres, opatrzony wielu podpisami naszych ziomków:

Zacny panie deputowany! Jeżeli mąż całej Europie znany nie tylko jako dyplomata, ale i jako wielki patrjota, który głównie przyczynił się do skonsolidowania Rumunji, występuje przed pełną Izbą prawodawczą w obronie obcego, niesłusznie zaczepionego narodu, jeżeli ta Izba jednomyślnemi oklaskami i głosowaniem przyznaje słuszność obrońcy: wtedy zaiste i ten mowca i ta Izba odnieśli świetniejsze i donioślejsze zwycięztwo w s z r a n k a c h l u d z k o ś c i, aniżeli przez niejedną walną bitwę w szrankach egoizmu zaborczego mocarstw. Taki bowiem mowca podbił sobie serca całego narodu! Zwycięztwo to jedyne w swoim rodzaju! Nie przelała się ani jedna kropla krwi — a za to nie mało padło łez — wdzięczności! Słowa bezinteresowne i

---

Z teki aktora prowincjonalnego

II.

Niefortunna operacja pana Artura.

(Ciąg dalszy.)

Nie wiem, jak długo przemarzyłem w ten sposób, budując zamki na lodzie, gdy przebudziły mnie kroki dwóch osób, wstępujących po schodach na górę. To moja sąsiadka wracała z kąpieli w towarzystwie małżonka, dla którego była uprzejmą i słodką, a on wołał ją nawzajem pieszczotliwie Maniusią. Rozmowa prowadzona w sąsiedztwie o rzeczach pobieżnych i obojętnych nie interesowała mnie, a gdy równocześnie i żołądek upominał się o swe prawa, wyszedłem z domu zaspokoić głód i przejść się po świeżem powietrzu.

Ksiądz oddając zarząd domu, wręczył mi anticipando całomiesięczną płacę, byłem więc panem znacznej gotówki i mogłem sobie wyjątkowo pozwolić na pewien zbytek w obiedzie. Przypuszczałem, że moje sąsiedztwo, które nie prowadzi kuchni u siebie, przyjdzie na obiad do restauracji. Nie chciałem wejść za nimi, i zastać ich już przy stole, bo to mogłoby zakrawać na chęć fanfaronady. Ale na wszystko jest rada.

W Krynicy istniały wtenczas trzy pierwszorzędne restauracje w hotelu warszawskim, pod „Barankiem" i pod „Różą". Hotel warszawski stał przy ubocznej drodze na samym końcu zakładu. Dom pod „Barankiem" mieścił się w samym środku, a hotel pod „Różą" rozsiądł się na drugim końcu przy głównym trakcie, wiodącym do Muszyny. Jeżeli więc sąsiedzi moi stołują się w hotelu warszawskim, zwrócą się z domu zaraz na lewo, jeżeli w jednej z dwóch ostatnich pójdą w prawo; obrałem sobie zatem punkt obserwacyjny na tak zwanej Dietlówce, zkąd mogłem doskonale widzieć cały dom pod „Hucułem", a dostrzegłszy dokąd idą sąsiedzi, wyprzedzić.

Nie długo czekałem na stanowisku, gdy moje małżeństwo wyszło z pod „Huculа" i w patrjarchalnej zgodzie, prowadząc się pod rękę, skierowało swe kroki na prawo. Pędem przebyłem Dietlówkę i zanim sąsiedzi zdołali wyjść na główną drogę, spuściłem się z góry i wszedłem do restauracji pod „Barankiem", a wypiwszy kieliszek wódki i przekąsiwszy ciastkiem, stanąłem przy oknie, obmyśliwszy sobie równocześnie drogę po za tyły bazaru, którąbym łatwo przed niemi stanął w hotelu „pod Różą".

Tym razem jednak instynkt mój okazał się słusznym; państwo sąsiedzi szli prosto pod „Baranka", usiadłem więc i coprędzej zadysponowałem zupę. Nowoprzybyli zajęli miejsce przy tym samym stole, a sąsiadka usiadła tuż naprzeciw. Zerwałem się z krzesła i oddałem jej ukłon.

— Znasz tego pana? — zapytał mąż zwracając się do mego vis-à-vis.

— Miałam przyjemność poznać przed kilku godzinami. — Ten pan jest naszym bezpośrednim sąsiadem i zawiadowcą domu, w którym mieszkamy.

Oblicze Cerbera wyjaśniło się po tych słowach.

— Pan zarządzasz tym domem? — wyrzekł — tem lepiej, że mogę zaraz przedłożyć panu moją prośbę. — Czy nie kazałbyś pan dopasować okno nad mojem łóżkiem, bo się nie domyka a przeciąg mocno mi szkodzi.

— Nie omieszkam zaradzić temu i to zaraz dziś jeszcze.

— Dziękuję panu — odrzekł Cerber i zajął się potrawą właśnie mu podaną.

Na tem skończyła się nasza rozmowa i przez cały czas trwania objadu, nikt ani słowa więcej nie wyrzekł. Ja spoglądałem ukradkiem na moją sąsiadkę, a ona niby nie widząc tego od czasu do czasu filuternie się uśmiechała. Dopiero pod koniec objadu nowa postać zjawiła się przy naszym stole. — Był to młody, przystojny mężczyzna, słusznego wzrostu, ubrany z wyszukaną elegancją, z wyfryzowaną głową, zakręconymi do góry wąsikami i bródką misternie przystrzyżoną.

Nowo przybyły skłonił się pani, usiadł obok męża i podał mu rękę, którą ten kordjalnie uścisnąwszy ozwał się:

— Jak się masz, panie Arturze! nie widziałem cię od wczoraj — cóż to? sprzeniewierzyłeś się nam? — Wczorajszego preferansa graliśmy tylko we trójkę.

— Szalony ból głowy tak mnie zmęczył, że nie wiedziałem nic o świecie — odpowiedział nowo przybyły głębokim basem. W tej chwili poznałem po głosie znajomego Don Żuana z pod balkonu i z tem żywszem zajęciem przypatrywałem się nieznajomemu.

— Ale dziś przyjdziesz? — zapytał mąż.

— Bardzo wątpię — tłómaczył się wymijająco właściciel basu — jestem pod wrażeniem odbytej przed chwilą operacji — wstrzykiwałem morfinę, żeby chociaż na chwilę ból uśmierzyć.

— W takim razie wracaj pan coprędzej do domu i nie wychodź zupełnie — dodała moja sąsiadka.

— Tak też zamierzam uczynić — odpowiedział basista i rozmowa się urwała.

Skończywszy objad, nie miałem już co robić w restauracji; skłoniłem się zatem moim sąsiadom i wyszedłem na ulicę. Przechodząc po przed okna restauracji, spojrzałem raz jeszcze do wnętrza i w tej chwili zdało mi się, żem spostrzegł jakiś tajemniczy znak porozumienia, dany przez nieznajomego mojej sąsiadce.

Byłoż to w istocie prawdą, czy może tylko błędne złudzenie, jakiemu chwilowo uległem?

Nie! Stokroć nie! — powtarzałem sobie. — Przywidziało mi się, ale w tej chwili, niestety stanęła mi w myśli owa scena pod balkonem.

Byłażby moja śliczna sąsiadka ową nocną nimfą, z którą rozmawiał nieznajomy? Co do niego, byłem w zupełnej pewności. Ale ona! ona! upadłaby tak nisko? To niepodobne! Odpychałem od siebie posądzenie, które gwałtem cisnęło się do głowy, a jednak nie byłem pewnym siebie. Jej głos zdawał mi się znany, ale zkąd? Pierwszy raz w życiu z nią mówiłem, nie widziałem jej przedtem, więc... Ale głosy kobiet często tak podobne do siebie... Radbym był uniewinnić moją sąsiadkę, lecz tyle przeciw niej świadczyło pozorów, a najbardziej ten znak potajemny, że pozostałem niezdecydowany. Poczekamy — pomyślałem sobie — a tymczasem baczne zwrócę oko na wyfryzowanego jegomości, do którego uczułem wstręt instynktowny od pierwszego zaraz spotkania. Z tak powziętem postanowieniem wracałem do domu, lecz spotkawszy na deptaku pana X., przeszedłem się z nim kilka razy tam i napowrót. Kiedy go już żegnałem, ujrzałem idącego wprost na nas pana Artura, i korzystając ze sposobności, zapytałem pana X., czy nie zna tego jegomości?

— Tego wymuskanego gagatka? Któżby go nie znał. Jest to Artur K., były oficer austrjacki, obecnie własnym żyjący przemysłem. W zimie bawi w Monaco, a lato przepędza u wód krajowych. Tam i tu żyje z szulerki, albo szuka jakiej sentymentalnej kochanki, którą pociesza, obdzierając do ostatniego szeląga. W Krynicy rozpoczął polowanie na piękną hrabinę N., której męża zgrywa w preferansa.

— Hrabinę N.? — zapytałem. — Jak wygląda ta hrabina?

— Śliczna szatynka, nieco wyzywająca, ale bardzo miła. Hrabia, jak się zdaje, tetryk, słabowity i wszystkiem znudzony, jedyną jeszcze znajduje przyjemność w wieczornej puli preferansa, którą regularnie przegrywa.

To było dla mnie wystarczające. Podziękowałem więc panu X. za udzieloną mi wiadomość i skierowałem się ku domowi.

Jeżeli miałem jeszcze jakie wątpliwości co do winy mojej sąsiadki, to po rozmowie tej, podejrzenia moje przemieniły się w rzeczywistość. Teraz byłem pewny, że ową spłoszoną pod balkonem parką był pan exoficer i pani hrabina.

Żal ścisnął serce, bo hrabina ujęła mnie sobie zupełnie od pierwszego wejrzenia. Daleki od myśli zajęcia jej sobą, widziałem w niej ów ideał, o którym wolno marzyć i unieść ze sobą w daleką przyszłość, jak sen czarowny, niezamącony żadną żądzą. Zdało mi się widzieć w niej kobietę nieszczęśliwą, przykutą do chorowitego męża, może nawet w skutek znękania nieco samolubną, ale kobietę, która o ile piękna, o tyle cnotliwa, znosi swój los z poddaniem. Podsłuchawszy jej rozmowę z mężem, wiedziałem, że go nie kocha, ale nie byłbym przypuścił, że upadła tak nisko i pierwszemu lepszemu awanturnikowi rzuca się na szyję, depcąc własną godność i honor męża.

Smutny wróciłem do domu, sam z sobą w niezgodzie, co robić. Czy przestrzedz zaślepioną i powstrzymać nad przepaścią, czy zostawić ją losowi, jaki sobie sama gotuje. Bądź co bądź musiałem mieć pewność. Kilka następnych dni byłem w teatrze i nie mogłem się oddać rozwiązaniu dręczącej mnie zagadki.

Nareszcie miałem dzień wolny i ze zmierzchem wstąpiłem do restauracji na kawę. W bocznym pokoju grano w karty na dwa stoliki. Przy jednym jakiś szlagon ciągnął sztosa, a kilkunastu partnerów poniterowało grubemi stawkami — przy drugim trzech jegomości grało w preferansa, między nimi hrabia N. Pula dopiero się zaczęła;

bezstronne przez was, zacny p. deputowany, wypowiedziane na posiedzeniu z dnia 11/23 t. m. w obronie Polski, wzruszyć musiały do głębi dusze wszystkich Polaków, szczególnie zaś tych, którzy w Rumunji od dawna osiedli, uważają ten kraj za drugą ojczyznę i zawsze starali się być godnymi doznanej gościnności. Ponieważ serca nasze przepełnione uczuciem wdzięczności, więc pozwól, zacny panie deputowany, abyśmy je wyrazili przez ten adres, składając ci hołd należny i podziękowanie.

Wysłanie adresu było dla Polaków przebywających w Rumunii koniecznością bezwzględną i bezwarunkową. A najprzód koniecznością rozumu; należy bowiem każdy objaw, sprawie naszej korzystny, zużytkować, podnieść i do powszechnej podać wiadomości. Przyjaciół za wielu nie mamy. Kto tedy sam się zgłasza, tego dobrze w pamięci sobie zapisać należy. Było to koniecznością serca, aby wynurzyć uczucia wdzięczności, które słowa mowcy rozniecić musiały w piersi każdego; wreście koniecznością moralną, aby okazać temu, który z własnego popędu stanął w obronie naszej narodowości, że umiemy godnie ocenić jego zasługę i baczną uwagę zwracamy na opinię kraju, w którym przebywamy. To też ogół ziomków w Mołdawii zrozumiał dobrze znaczenie takiej manifestacji i to zrozumienie stwierdził czynem. Niestety, znaleźli się i tacy, co nie chcieli uczestniczyć w tej tak niewinnej a szczero-patrjotycznej sprawie. Było ich jednak na szczęście kilku zaledwie i to ludzi znanych z słabości charakteru, a niegrzeszących poczuciem własnej godności. Kto się nie wstydzi moskiewskich orderów, albo kto się tem gryzie, że ich nie dostał, ten z polskością obchodzi się jak owi platoniczni wielbiciele z ubóstwioną kochanką, do której się modlą oczami z daleka; a wielkie słowo miłości wygłaszają przy drzwiach na dwa spusty zamkniętych. — Litować się tylko wypada nad takimi niedołęgami, jeśli bezwiednie postępują, a niezazdrościć tym, którzy czynią to w pełnej świadomości celu, aby tym sposobem zrobić karjerę.

Powstanie w Hercogowinie.

Z powodu opóźnionego przybycia kolumny Haasa i Sekulicha, a raczej przedwczesnego zaatakowania Zagorji przez jenerała Leddhina i pułkownika Arlowa, powstańcy zdołali się przebić na południe ku Borac w górnej dolinie Neretwy i stoczyli już 25. b. m. z wojskami austrjackiemi pomiędzy Jugowic i Kukoryną na południe Boracu walkę. Inni cofnęli się na północ i stanęli dnia 22. pod Glavaticzewem z siłą 600, a następnego dnia z siłą 1000 ludzi przeciwko kolumnie Haasa. Oddział ten po ostatniej walce ruszył prawdopodobnie dalej na północ lub na wschód północny. Pułkownik Haas w ten sposób przybył dopiero 26. z. m. do Hotowlji, a zatem o trzy dni później, aniżeli tego wymagały dane dyspozycje, wskutek czego cała operacja w części została chybiona. Część powstańców, która cofnęła się na południe ma otwartą obecnie drogę ku granicy Czarnogóry, gdzie może łatwo się ukryć przed naciskiem wojsk, a następnie w innem miejscu wpaść do Hercogowiny.

W ogóle bowiem granica Czarnogórska nie jest bynajmniej strzeżona tak, jakby tego wymagała ścisła neutralność, tem bardziej, że granica ta łamiąca się w formach barokowych ściśle strzedz się nie da, a powstańcy zawsze znajdą jakiś wąwoz, czy szczelinę, przez którą niepostrzeżnnie mogą się wedrzeć do księstwa.

Książę Nikita, jak donoszą z Cetyni, otrzymał od mocarstw wezwanie, aby ściśle przestrzegał neutralności. Z tego powodu wrócił on do stolicy i pogodził się z Petrowiczem, naczelnikiem partji wojennej. W sobotę zeszłą odbyła się w Cetynii narada ministrów, na której obradowano nad utrzymaniem rodzin powstańców, które zbiegły do Czarnogóry. Południowo-słowiański komitet miał na ten cel ofiarować rządowi czarnogórskiemu znaczne sumy, ale, być może, iż Czarnogóra zwróci się w tej sprawie również z żądaniami do Austrji.

Z Dubrownika donoszą, że 26. bm. przybyło z Krywoszy 40 ludzi do barona Jovanowicza, celem rozpoczęcia rokowań o poddanie się Krywoszanów. Deputacja wróciła z kwitkiem, gdyż Jovanewicz oświadczył, iż w rokowania żadne się nie wdaje i żąda bezwarunkowego poddania się powstańców.

Doniesienia, jakie dochodzą z rozmaitych stron dowodzą, że powstanie hercogowińskie znajduje poparcie zagranicą. Według *Nowoje Wremia*, w Odesie ma się tworzyć oddział ochotniczy, który ma iść na pomoc Hercogowińcom. Równocześnie zaś *Pressburger Ztg.* otrzymuje wiadomość z Risano, że uwięziono tam rzekomego korespondenta *Gołosu* w chwili, gdy na mule chciał udać się do Cetynii. Okazało się, że jegomość ten zwie się właściwie Piotr Gawrywolicz, nie jest Rosjaninem lecz Serbem, nigdy nie był korespondentem *Gołosu* i jest szpiegiem komitetu słowiańskiego, mającego siedzibę w Belgradzie. Gawrywolicz został roztrzelany 25. bm.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 28. lutego. Ministerstwo oświaty wydało okólnik, mocą którego wolno jest osobom, nie mającym patentów nauczycielskich, uczyć na przyszłość czytać i pisać po domach włościańskich z tem jednak zastrzeżeniem, gdy wspomnianym osobom nie można nic zarzucić pod względem „błahonadiożnosti,“ na co znów baczyć mają miejscowi popi wraz z policyjnemi władzami.— Komitet zajmujący się ułożeniem ustawy o opiece nad żebrakami miejskimi i wiejskimi, gorliwie prowadzi swą pracę, na podstawie mnóstwa materjałów, dostarczonych z różnych miejscowości w państwie.— Istnieje zamiar zobowiązania właścicieli fabryk do zaprowadzenia szkółek dla robotników.— Pomiędzy urzędnikami rozmaitych fabryk i przedsiębiorstw prywatnych, jak donosi *Dniewnik*, powstała myśl święcenia na przyszłość dnia 19go lutego v. s. (wstąpienie na tron Aleksandra II), jako wielką uroczystość narodową.— *Gołos* donosi, że nowomianowany generał-gubernator odeski, gen Gurko, przyjmując reprezentantów prasy miejscowej, zalecił, ażeby nie dražniono jednej narodowości przeciw drugiej. —

Tenże sam dziennik dowiaduje się, że rząd postanowił w ciągu roku przystąpić do budowy kilku nowych linij dróg żelaznych, mianowicie budowane będą drogi: Ekaterinburg-Tiumeń) (310 wiorst), odnoga drogi donieckiej; kolej Elstońska i Perekopska; nakoniec Wiazmo-Kijowska. Ogólna długość nowych linij wyniesie 1.000 wiorst.

Obradujący w końcu ubiegłego roku nad środkami ukrócenia pijaństwa eksperci pomiędzy innemi wystąpili z wnioskiem o otwieranie tak nazwanych gminnych zakładów trunkowych. Obecnie, jak się dowiaduje *Nowoje Wremia*, ministerstwa finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państwa uznały za możliwe otwieranie podobnych zakładów w drodze wyjątkowej tam tylko, gdzie ziemstwa się na to zgodzą. Co się zaś tyczy wyjątkowych praw i przywilejów proponowanych dla takich zakładów, te bezwarunkowo zostały odrzucone.

KRONIKA.

Lwów, 1. marca.

Wiadomości osobiste. P. Leopold Schneeder, rodem z Mielnicznego w Galicji, otrzymał d. 1. b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny. — Dr. Edward Cozel, lekarz w Stanisławowie, uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, przybył do Krakowa na ślub swój, który odbył się 16. lutego. Nazajutrz zachorował na zapalenie płuc i umarł 27. lutego, licząc lat 26. — Alfred Jaell, znakomity pianista, zmarł 27. lutego w Paryżu, licząc lat 50.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu mianowało koncypistami skarbowymi w gałęzi stałej podatkowości adjunktów urzędów podatkowych: Władysława Ścisłowskiego, Władysława Nesterowicza, Józefa Przybylskiego, Michała Grabskiego i Karola Sabudę, tudzież praktykantów konceptowych: Jana Noskiewicza, Antoniego Seweryna Emisbergera i Franciszka Dziurzyńskiego.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł profesorów gimnazjalnych Józefa Barona z Sambora do Jasła, Kornela Kossaka z Sambora do Tarnowa, Leona Krokowskiego z Sambora do Rzeszowa, zaś Ludwika Berezowskiego z Jasła i suplenta IV. gimnazjum lwowskiego, Antoniego Lorkiewicza, do Sambora.

Z armji. Marszałek polny podporucznik Edward van der Sloot von Vaalmingen, komendant 20. dywizji piechoty, objął dowództwo 15. dywizji. — Jenerał major Teodor Braumüller von Tannbruck, dotychczasowy komendant 39. brygady piechoty otrzymał komendę 20. dywizji. — Tytularny pułkownik, Fr. Hansa, został przeniesiony do 12. szwadronu ułanów obrony krajowej. — Lekarz starszy, dr. Bronisław Majewski, z 11. pułku ułanów, został powołany do służby czynnej.

Z pobojowiska. W szpitalach załogowych znajdują się następujący żołnierze ranni w walce przeciw rokoszanom w Krywoszy. We Wiedniu z 9 pułku szeregowiec Dmitro Lesiow, lekko ranny; z 77 pułku szeregowiec Tymko Wołoszyn, ciężko ranny. W Gorazda: z 9 pułku szeregowcy: Hryń Szutyk, lekko i Daniło Soroka, ciężko ranny. W szpitalu w Konicy: z 9 pułku szeregowcy: Maksym Kunda, Michał Müller i Nikoła Sikan, ciężko ranni. W Rogaticy: z 9. pułku szeregowiec Jan Bobowski, lekko, a z 77 pułku Jan Sołomczak, lekko ranny.

Dla chorej na oczy złożyli w administracji pan N. N. 1 złr., panie Marja i Gizela Kisielka 8 złr., pan N. P. 1 złr., pan G. 5 złr., G. L. T. 1 złr. 50 ct., pani Anna Hefern 2 złr. — razem z poprzedniemi dwadzieścia jeden złr.

Wydział łyżwiarski uprasza interesowane osoby o odebranie rzeczy swych i łyżew, pozostawionych w przechowaniu u szatnego towarzystwa, gdyż z dniem 7. b. m. służba stawowa zwiniętą i wszelka czynność w tej mierze zastanowioną zostaje.

Hausner i Kułaczkowski. Nader zabawna zdarzyła się scena dnia 28. lutego na posiedzeniu Rady państwa. P. Kułaczkowski zapisał się do głosu, by odpowiedzieć na mowę Hausnera. Hausner dowiedział się o tem i również kazał się zapisać, poczem Kułaczkowski wykreślił swoje nazwisko z rzędu zapowiedzianych mowców. W skutek tego uczynił to samo Hausner, ale prosił prezydenta, aby go natychmiast na nowo wciągnął, skoroby Kułaczkowski gdziekolwiek i kiedykolwiek się zapisał do głosu.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na drugą kadencję roków przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się 20. marca, zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Kruszewski Winc. wł. dóbr Chorobrów, Franziak Józ. wł. real., dr Pordes Izrael lekarz, Nahlik Jul. wł. real., Lang Bronisław właściciel dóbr Wieczorki, Pick Emil kupiec, Wierżicki Ludwik introligator, Kopczyński Karol wł. real., Wiśniewski Zyg. wł. dóbr Hujcze, Smolka Karol sekretarz kasy oszczędn., Kuczyński Leon wł. dóbr Łubów, Motylewski Fr. rzeźnik, Seyfarth Gust. kupiec, Wisłobocki Zyg. wł. dóbr Wisłoboki, Urbański Jan wł. dóbr Dobrosin, Marszałkiewicz Wiktor kupiec, dr Bielski Józef lekarz, Töpfer Naftali restaurator, Dworski Wilh. wł. real., Mozer Fr. krawiec, Longin de Sajo Dunka wł. dóbr Pustomyty, dr Ant. Szatauer lekarz, Skolimowski Wład. wł. dóbr Dyniska, Birnbaum Saul wł. real., dr Rogalski Aleks. adwokat, dr Lachowicz Antoni lekarz, Widacki Kasper wł. real., dr Rares Adolf adwokat, Aufschauer Leon przedsiębiorca z Żółkwi, Miączyński Piotr wł. realn., Kwaszyński Kaj. wł. fabryki machin, Mans Mich. wł. real., Śniadowski Dom. wł. real., Walichiewicz Mich. rymarz, dr Madejski Leon adwokat.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Gembicz wł. real., Ważny Jan kupiec, Rubinstein Jakób wł. real., Kwiatkiewicz Marceli wł. real., Korybejko Pawał wł. real., Leszczyński Jan wł. real., Bruchnalski Ant. wł. real., Rosolski Walery wł. real., Łeńko Jan wł. real.

Wypadki. Zatrucie całej rodziny włościańskiej, liczącej 9 osób, po spożyciu mącznej potrawy na wieczerzę, zdarzył się w Nadorożniowie, w powiecie brzeżańskim. Z zatrutych, mimo pomocy wysłanego na miejsce nieszczęścia lekarza, umarły dotąd trzy osoby. Zdaje się, że mąka była zatruta jakąś roślinną trucizną, co bez wątpienia wykaże zarządzone ściśle dochodzenie karne. — Leśniczy dóbr Lipnik, polując z 20-letnim swym synem na dziki, strzelił tak nieszczęśliwie, że kula trafiła tego młodzieńca w skroń i pozbawiła go życia na miejscu. Nieszczęśliwy ojciec pociągnięty został sądownie do odpowiedziałności. — Cierpiący na umyśle, Adolf S., w Stanisławowie, jako nieszkodliwy, pozostawał przy matce, wdowie po ck. kapitanie. Ta ostatnia zachorowała na zapalenie płuc, w skutek czego musiała zaprosić do siebie dla pielęgnowania obcą osobę na noc. Adolf S. w nocy na 22. bm., popadłszy w zupełne obłąkanie, wyważył drzwi do pokoju chorej matki i wpadł tam z obnażonym pałaszem i krzykiem, aby matka wstawała, a czuwającą przy niej osobę wypędził na ulicę, poczem, drzwi na klucz zamknąwszy, sam pozostał z chorą. Co się dalej stało w tym nieszczęśliwym domu, dociec trudno; tyle wszakże jest pewnem, że to gwałtowne zajście, jeśli nie spowodowało, to przyspieszyło śmierć chorej, którą nazajutrz po otworzeniu drzwi przez ślusarza znaleziono w kuchni leżącą obok szafki, już nieżywą. Lubo na ciele zmarłej nie znaleziono żadnych zewnętrznych oznak jakiegokolwiek uszkodzenia, zarządzono na żądanie ck. prokuratorji obdukcję zwłok pani S., dla zbadania przyczyny jej śmierci, obłąkanego zaś Adolfa S. odstawiono do Kulparkowa.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 1. marca. Skradziono stróżowej A. P. z pomieszkania l. 30 ul. Wekslarska kożuch węgierski, płaszcz czarny i 5 par spodni w łącznej wartości 40 złr. — Straż policyjna aresztowała złodziei notowanych Jana Martyna i Ewę Kabel po dokonanej kradzieży pokowej a Stanisława Pokorę ze skradzioną bundą. — Pan W. R. zgubił kwotę 106 złr., tj. 10 banknotów po 10 złr. a 1 banknot na 5 złr.

Rzeszów 1. marca. Dnia 5. bm. odbędzie się tu ogólne zgromadzenie koła prawników.

Sambor 1. marca. W ostatnich czasach pożary nawidzają zbyt często miasto nasze i okolicę. Rajtarowice, Winniki, Czukiew, Zielonka, Dorozów, i przedmieścia Dolnia i Średnia, oto miejsca ostatnich pożarów. Wczoraj wieczorem wybuchł znów pożar na przedmieściu Średnia i zniszczył przeszło 20 gospodarstw; z których zaledwie kilka było ubezpieczonych. Straż pożarna, na którą do 8000 zł. rocznie wydajemy, nic zdziałać nie może, gdyż dotąd nie ma policji ogniowej. Nikt-by nie uwierzył, że pozwolono na założenie pod salą kasynową, gdzie odbywają się bale i wieczorki, destylarni na wódkę i na urządzenie fabryki likierów! Taki niedozór wielce się przyczynia do częstych wybuchów pożarów, a jak długo nie zaprowadzą ściślej policji pożarnej, tak długo od tych nieszczęść nie będziemy się mogli ustrzedz.

(w) **Gorlice** 27. lutego. Obowiązkiem korespondenta jest, podawać wiadomość o wszystkich objawach życia miejscowego, obowiązek ten jednak jest czasem nader przykry. W takiem położeniu właśnie obecnie i ja się znajduję, pisząc sprawozdanie z walnego zgromadzenia oświaty ludowej, odbytego wczoraj w Gorlicach. Zgromadzenie to okazało, niestety, rosnącą apatję i brak zainteresowania się najważniejszą sprawą, bo sprawą oświaty. Na posiedzeniu zebrało się zaledwie 16 osób, pod prezydencją p. E. Miłkowskiego. Widzieliśmy wiele osób z prowincji, na czele których był zawsze czynny ks. kanonik dziekan z Szymbarku, ale nie było za to wielu członków miejscowych.

Po zagajeniu posiedzenia, sekretarz Zubrzycki odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, zarazem przedstawił stan kasy, który wykazał zaledwie złr. 219·41 dochodu. Do sprawdzenia rachunków wybrano p. Jaworskiego, adjunkta sądowego, i Winiarskiego z Ropicy Ruskiej. Następnie prezes w imieniu wydziału wniósł, aby Towarz. zapisało się jako członek do bursy, dla uczącej się młodzieży w Jaśle, co też zgromadzenie przyjęło jednomyślnie.

Wniosek p. Zubrzyckiego, aby opłatę włościan i mieszczan ograniczono na 25 cent., poparł p. Winiarski, żądając podniesienia opłaty tzw. inteligencji, a zmniejszenia jej dla tych, ktorych całem sercem chcemy przyciągnąć do grona czytających. Sprzeciwiał się temu p. Rogawski, burmistrz miasta, twierdząc, że mimo to, nikt z włościan czytać nie będzie, ale po wyjaśnieniach p. Winiarskiego przyjęto wniosek pana Z.

W końcu przemówił prezes w gorących słowach do zgromadzenia, aby o ile możności popierali tak pożyteczną instytucję i fundusze jej wzmagać się starali, urządzając odczyty itp., i zaproponował w imieniu wydziału, aby wybrano komisję, która się tem zajmie, czemu jednak sprzeciwił się pan W., proponując, aby się tem zajął sam wydział, a jeżeli potrzeba, przybrał sobie do pomocy kogo z członków. Ostatni ten wniosek przyjęto.

Oczekujemy więc energicznego działania szan. wydziału. Trochę tylko pracy i dobrych chęci, a łatwo rozbudzi się życie i zainteresowanie współczłonków towarzystwa.

Zbaraż 1. marca. W ciągu pierwszych dwu miesięcy roku bieżącego ułatwiły się już stowarzyszenia tutejsze ze swojemi zwykłemi zgromadzeniami dorocznemi.

Najpierw odbyło się w styczniu walne zgromadzenie towarzystwa kasynowego. Istnieje ono już trzynasty rok, mieści się w wygodnym lokalu, ma odpowiednie własne urządzenie, a co ważniejsza, posiada własną bibliotekę, w której znaleźć można przeszło 1000 dzieł doborowych, przeważnie treści beletrystycznej. Przy takiej żywotności rokuje towarzystwo pomyślny rozwój.

Dnia 26. lutego odbyło się też walne zgromadzenie towarzystwa straży ogniowej ochotniczej. Sprawdzono rachunki za rok ubiegły i uchwalono kilka zmian statutu, mających na celu nadać więcej sprężystości organizacji straży i ułatwić przystępowanie do towarzystwa członkom wspierającym przez zniżenie zwyczajnych datków miesięcznych.

Widzimy więc, że nowoczesny duch asocjacji nie pominął naszego miasta powiatowego, a dodać jeszcze wypada, że mamy tu także oddział towarzystwa prywatnych oficjalistów i kółko towarzystwa pedagogicznego, które ostatnie odbywa regularnie co miesiąca ogólne zebrania, ożywione prelekcjami i rozprawami treści pedagogicznej.

Warszawa 27. lutego. Katedra literatury z wykładem polskim na uniwersytecie warszawskim została nareszcie zatwierdzoną; wykład ten obejmie dawno już wybrany przez wydział historyczno-filologiczny p. Piotr Chmielowski, który jako nie posiadający naukowych stopni uniwersytetów rosyjskich, rozpocznie wykłady na prawach docenta, z obowiązkiem doktoryzowania się po pewnym przeciągu czasu; z zastosowaniem przytem warunków, jakie udzielone były profesorom b. szkoły głównej warszawskiej przy przekształceniu jej na uniwersytet.

Dowiadujemy się, iż poczyniono kroki celem pozyskania napowrót dla sceny naszej pani Romany Popiel-Święckiej.

Stan sanitarny naszego miasta źle się przedstawia w chwili obecnej. Najlepszym dowodem jest ruch chorych w szpitalach miejscowych. Dzisiaj w szpitalach: Dzieciątka Jezus, św. Rocha, św. Ducha w praskim, wszystkie łóżka były zajęte. W pozostałych 3ch szpitalach było miejsc wolnych 40.

Poznań 28. lutego. Tutejsza król. rejencja zakazała na mocy §. 12. prawa dla rzeszy przeciw niebezpiecznym knowaniom socjalnej demokracji z d. 21. października 1878 pismo nieperjodyczne: „Program robotników“ (O szczególniejszym związku pomiędzy spółczesnym okresem historycznym a ideą klasy robotniczej) Odczyt Ferdynanda Lassale'a. Lwów 1878. Z I. związkowej drukarni, hotel Żorża. Nakładem księgarni polskiej.

Przez miasto nasze przejeżdżało dnia onegdajszego znów 40 wychodźców, którzy ztąd w dalszą do Ameryki udali się podróż. Wychodźcy ci byli Polakami.

Okólnikiem ministra oświecenia z dnia 28. maja 1880 r. zwrócono uwagę władz prowincjonalnych na kolonje feryjne dla ubogich a chorowitych dzieci szkolnych, zalecono zarazem, aby popierano wszelkie dążenia ku zaprowadzeniu owych kolonij. Minister życzy sobie teraz dowiedzieć się, jak się ta sprawa rozwinęła, kazał więc rejencjom zdać sobie z tego sprawę. W komitecie, zajmującym się tą sprawą w mieście naszem, nie zasiada żaden Polak.

Ks. Emanuel Waller, proboszcz w Godziszewie, zmarł dnia 24. z. m. Przez śmierć tę osierociała całkiem parafja licząca dusz 1.741. Ponieważ śmierć nastąpiła w parzystym miesiącu, w którym rządowi prawo prezentowania nie przysługuje, przeto w obecnych stosunkach to probostwo nie może być obsadzone.

Z Nowego Jorku donoszą: Dnia 11. stycznia zakończyła tu życie Karolina Krzyżanowska, żona jenerała Włodzimierza Krzyżanowskiego, który się odznaczył w ostatniej wojnie Stanów Zjednoczonych. Jenerał obecnie piastuje urząd w skarbie Stanów Zjednoczonych i jest specjalnym inspektorem cła na międzymorzu Panama. Sp. jenerałowa Krzyżanowska była córką znanego obywatela Washingtonu, a ojciec jej był bratem znakomitego jenerała Ward Burnett, który się odznaczył podczas wojny z Meksykiem w r. 1847.

Liczba włościan właścicieli na Litwie i Rusi. Według danych urzędowych, z których *Nowoje Wremja* czerpie poniższe szczegóły, widzimy, że w gubernji Wileńskiej jest 100,758 włościan, posiadających 594,131 diesiatyn ziemi, w gubernji Witebskiej 64,440 włościan z 413,834 diesiatyn ziemi, w gubernji Wołyńskiej 95,468 włościan i 525,305 dziesiatyn ziemi, w gubernji Grodzieńskiej 139,910 włościan i 589,778 diesiatyn ziemi, w gubernji Kijowskiej 124,204 włościan i 468,366 diesiatyn ziemi, w Kowieńskiej 119,813 włościan i 686,781 diesiatyn ziemi, w Mińskiej 55,317 włościan i 329,956 diesiatyn ziemi, w Mohilewskiej 40,084 włościan i 251,812 diesiatyn i nareszcie w gubernji Podolskiej 121,410 włościan i 448,145 diesiatyn ziemi. Ogólna więc liczba włościan wynosi 860,404, a powierzchnia ziemi, będącej w ich posiadaniu, równa się 4,308,108 diesiatyn.

Wielka ofiarność. Na cele „Ustredni Matice skolska“ w Czechach złożono w przeciągu zaledwo półtora roku przeszło 100.000 złr. A przytem złożono na odbudowanie teatru narodowego przeszło milion złr.!

Kawiarze wiedeńscy zademonstrowali i od wczoraj podwyższyli cenę porcji kawy w śródmieściu o 2, a na przedmieściach o 1 ct.

Wydobycie zwłok Katarzyny Ballogh nastąpiło na żądanie sądu 28. lutego. Od chwili pogrzebania tychże upłynęły już 4 lata. Ciało znaleziono zepsute w części, jak się to zawsze u osób otyłych dzieje, zmydlone. Czy będzie można doszukać się choćby najmniejszych śladów trucizny, jest wątpliwem. Kwas pruski musiał się przez tak długi czas połączyć z alkaljami, których w ziemi znajduje się wiele. Rzeczoznawcy podnieśli jeszcze jedną ważną okoliczność, a mianowicie, iż niewątpliwem jest, że Waschauer dziś zna sposób wyrabiania kwasu pruskiego, lecz czy go znał już przed czteru laty, tj. wówczas, gdy morderstwo zostało dokonanem, to jest jeszcze rzeczą niepewną i nierozstrzygniętą. — Chemicznym rozbiorem zwłok mają się zająć doktorowie Ludwig i Horbaczewski.

Wyprawa podbiegunowa. Katastrofa, jaka spotkała „Joannettę“, nie odstrasza bynajmniej Amerykanów, bo oto znów znalazło się dwóch ochoczych do szukania nieznanych krain. Są nimi znany podróżnik po morzu lodowatem, Jerzy Tyson, i kapitan okrętowy, Cheyne. Urządzają oni w Ameryce Północnej i Kanadzie odczyty, i zawiązują komitety dla zebrania potrzebnych funduszów. Zamierzają następnie kupić szkutę rybacką, dopłynąć nią do „Franz-Josefs-Landu“, a dalej ruszą saniami, zaprzężonemi w psy.

Pożary w Tyflisie. W. ks. Konstany Mikołajewicz uda się niebawem na Odessę do Kaukazu w podróż inspekcyjną. Podróż ta ma podobno związek z licznemi pożarami, których widownią od pewnego czasu jest Tyflis. Przy pożarach budynków skarbowych poginęły znaczne sumy pieniężne. Wielki książę ma się zająć zbadaniem tej sprawy, jak nie mniej przedsięweźmie rewizję wszystkich zakładów państwowych na Kaukazie.

Sara Bernhardt w Łodzi. Łódź oglądała niedawno „Damę kameljową“, a w niej Sarę Bernhardt, prawdziwą Sarę co do... kostjumów. Artystka, występująca w tytułowej roli, skopiowała kostjumy Sary, dzięki czemu Łódź, która marzyła o ujrzeniu wielkiej artystki na deskach swego teatru, ujrzała kopję jej kostjumów. I to dobre.

Trzęsienie ziemi. Z Temeswaru donoszą, że 27. lutego o 12. w nocy zauważano silne trzęsienie ziemi, które pochodziło w kierunku od wschodu na zachód. Kilka domów zarysowało się.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 2. marca na dochód Anieli Aszpergerowej „Świat nudów“ (Le monde ou l'on s'ennuie), komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Odczyty dla kobiet. W sobotę dnia 25. lutego mówił prof. dr. J. Żuliński „O t. zw. mięsożerności roślin“. Szanowny prelegent rozdzielił materjał na trzy części: Na czynność roślin, mającą na celu chwytanie owadów, na trawienie, a w końcu na ich spożycie, czyli przyswojenie tego pokarmu. W całym wykładzie panowała jasność i zwięzłość, a przyttem wielka obfitość szczegółów, nawzajem sie uzupełniających. Krytyczny przegląd najnowszych prac uczonych na tem polu, tłumaczył wyrażenie tak zwanej mięsożerności. Liczne modele roślin w bardzo powiększonych rozmiarach, jakoteż same rośliny zasuszone, wspierały ten piękny wykład. Następny odczyt p. insp. B. Baranowskiego „Z etnologji“ odbędzie się w sobotę 4. marca o godz. 5.

„O patrjotyzmie w Polsce“, odczyt dra Izydora Dzieduszyckiego, który się odbył dnia 28. lutego w Krakowie, miał za przedmiot udowodnienie, że pierwszym — według wyrażenia prelegenta — „Chorążym“ patrjotyzmu, jako idei abstrakcyjnej i wzniosłej miłości własnego kraju, nie mającej nic wspólnego z walkami ludów epoki poprzedniej, był w Polsce Mieczysław I., po którym chorągiew patrjotyzmu odziedziczoną i mniej lub więcej wysoko dzierżoną była przez znakomitszych książąt i królów naszych, tudzież wybitnych mężów świeckich i duchownych, a nawet (w późniejszych czasach) przez świątobliwe i pełne wzniosłych cnót domowych niewiasty polskie, bądź zasiadające na tronach, bądź też po zamkach i dworach przepędzające cichy i wzorowy żywot. W odczycie tym, będącym zresztą pierwszą częścią dopiero obszernego a rozpadającego się na trzy działy studjum, miał prelegent sposobność roztoczyć przed licznem audytorjum szereg obrazów z epoki od Mieczysława do Kazimierza Wielkiego, tudzież rozwinąć kilka poglądów o patrjotyzmie.

P. N. Biernacki, znakomity skrzypek, który niedawno dawał koncert we Lwowie, przybył do Kołomyi, gdzie wystąpi 5. bm. z koncertem.

„Bluszcz“, nr. 8., zawiera: Życierys Pauliny Krakowowej, przez Marję Ilnicką. — Dr. Antoni Rehman: Droga do wnętrza Afryki. — Sąd Kanta o kobietach. — Przegląd teatralny. — i t. d.

Kalendarz łowiecki. W Warszawie układają już teraz kalendarz na rok przyszły. Będzie to kalendarz łowiecki z ilustracjami Andriollego i Kostrzewskiego. Wydawcy mają zamiar puścić w obieg ten kalendarz podczas jarmarku świętojańskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników odbyła we wtorek walne zgromadzenie pod przewodnictwem radcy Bałłabana. Z końcem r. 1881 liczy one 2295 członków ze subskrybowanemi 5850 udziałami po 50 gld., z których 4127 całkowicie jest wpłaconych. Oprocentowane wkładki oszczędności wynosiły z końcem roku 16.194, a udzielone zaliczki 160.505. Fundusz rezerwowy dosięgnął sumy 22.940 i przekroczył już 10% udziałów. Z czy

---

pana Artura nie było i widocznie nie czekano na niego. Przejrzałem mechanicznie gazetę i wyszedłem. Przedewszystkiem chciałem wiedzieć, czy pan Artur jest u siebie. Wiedziałem że mieszka „Pod trąbką“ i zajmuje parterowy pokój od tyłu. Przesunąłem się pomiędzy gazony kwiatów, okalające dwa obok siebie stojące domy i stanąłem o kilka kroków wprost okna pana Artura. — W pokoju paliła się lampa, a przez niezasłonięte szyby widziałem pana Artura, zajętego pisaniem. Skończył pisać, złożył ćwiartkę zapisaną, wsunął w kopertę i schował list do bocznej kieszeni tużurka — poprawił w lustrze bujne kędziory, fiksatorem musnął wąsy, nałożył rękawiczki, wsadził na głowę kapelusz i rzuciwszy okiem raz jeszcze w lustro, uśmiechnął się z zadowoleniem; po chwili lampa zdmuchnięta, zagasła. Przystanąłem za szeroką lipą, która gęstemi konarami osłaniała dom „Pod trąbką“ i zakryty ciemnością nocy, czekałem co dalej nastąpi.

Po chwili wyszedł pan Artur z domu, ale ku memu zdziwieniu nie udał się na prawo w kierunku ku Hucułowi, lecz przeszedł drogę i poszedł wprost ku domowi pod Barankiem... Do około ciemna noc rozłożyła swe skrzydła i na kilka kroków trudno było rozpoznać przedmioty, ale z okien restauracji biło jasne światło i wszystko co stało w tym obrębie, można było odróżnić z daleka. Pan Artur nie wszedł do restauracji, lecz przystanął pod jednem z niezasłoniętych okien — osłonięty półcieniem nachylał się w tę to w ową stronę i nagle zwrócił się na prawo idąc przyspieszonym krokiem. — Wysunąłem się z poza lipy i wyprzedziłem go o kilkadziesiąt kroków.

Minąwszy krótką aleję zakładu, wychodzi się na bity gościniec okalający budynki kąpielowe. Wzdłuż gościńca sączy się wąziutki strumyk górski o wysokich brzegach.

Kilkadziesiąt kroków za potokiem, na pochyłości stromo wznoszącej się góry prywatni właściciele pobudowali dworki drewniane, łącząc je z głównym gościńcem mostkami rzuconemi nad strumykiem. Ostatnim w rzędzie tych dworków był naonczas dom pod Hucułem, stojący na wyżynie. Do wnętrza domu prowadziła frontowa brama, od tyłu zaś można się było dostać do dworku obszedłszy dom od strony północnej, przez maleńki ogródek z altanką, osłoniętą dzikim chmielem.

Wyprzedziwszy pana Artura, ukryłem się w ogrodzie, zkąd doskonale widziałem bramę wchodową pod Hucułem oświeconą lampą palącą się w sieni. Zaledwie zająłem stanowisko i rozpatrzyłem się w otaczającej mnie ciemności, ujrzałem pana Artura zdążającego wprost ku domowi. Kilka razy przystanął, oglądnął się do około, nadsłuchiwał, a nie dostrzegłszy nic podejrzanego posunął naprzód.

Zbliżywszy się na kilkanaście kroków do domu, klasnął dwa razy w dłonie — a na ten znak z okna wychyliła się postać kobieca, odpowiedziała lekkiem klaśnięciem i zamknąwszy okno znikła.

Pan Artur przebiegł żywo drogę i znikł w ogródku.

Teraz powinna i ona wyjść z bramy, ale czekałem kwadrans, czekam pół godziny, nie widać nikogo; w oknach świeci się ciągle, lecz z bramy nikt nie wychodzi.

— Aha! jestem w domu, pomyślałem.— Jejmość ostrożna, wymyka się tylną furtką, niebaczna na kupy kamieni pozostałe z fundamentów i w tyle złożone. Obecnie widocznie siedzą w altance i gruchają swobodnie.

Aby ich najść nie postrzeżony, udaję więc, że wracam dopiero do domu, wymykam się tylną furtką i postępując ostrożnie naprzód, staję na stosie kamieni, tuż nad ich głowami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stego zysku 11.605 gld. postanowiono wypłacić 6% dywidendy. Na wniosek dyrekcji zniżono stopę procentową od wkładek z 5 na 4%.

Towarzystwo właścicieli realności. W niedzielę popołudniu osobliwy widok przedstawiłaa 4 klasa tutejszej szkoły realnej Na katedrze siedział p. Piotr Hryszkiewicz i przewodniczył zgromadzeniu około 50 zażywnych i znanych całemu miastu obywateli, którzy zajmowali wąziutkie ławeczki studenckie. Ze sprawozdania dyrekcji dowiedzieliśmy się, że stowarzyszenie właścicieli realności, zawiązane jak wiadomo, przed 10 laty dla czuwania nad interesami swoich członków, dla urządzania agitacyj wyborczych itp. liczy obecnie 120 członków, z których tylko 73 zapłaciło wkładki tak, że ogólny dochód w roku 1881 wynosił 187 gld., i z tego powodu musiano zwinąć utrzymywaną dawniej kancelarję własną z biórem informacyjnem i księgą czarną lokatorów, trudnych w opłacie czynszu. Nad upadkiem takim ubolewali niektórzy, zwłaszcza, że Lwów liczy około 4000 właścicieli realności. Jeden z obecnych, biorąc pochop z ogólnego obecnie prądu do cechowości, zaproponował, aby stowarzyszenie realnościowe zamieniło się w przymusową korporację i to na mocy ustawy przemysłowej. Wniosku tego jednak nie dopuścili inni, zapewne z tej słusznej uwagi, że posiadanie realności nie jest przemysłem, i niepodobnem byłoby zaprowadzić terminatorstwo realnościowe, utrzymywać w karbach czeladź praktykującą na przyszłych właścicieli realnościowych, wymagać majstersztyków realnościowych itd. itd. Dziwnem wydało się także niektórym, aby p. Hryszkiewicz był cechmistrzem realnościowym.

Na porządku dziennym stały głównie dwie sprawy. Pan Ławęcki wniósł i wniosek jego przyjęto, aby zażądać od magistratu przetłumaczenia na język polski regulaminu budowniczego z r. 1855, którego nakład jest zupełnie wyczerpany, a ważną jest rzeczą, aby właściciele realności wiedzieli o jego przepisach, i w danych razach mogli się bronić od nakazów policji budowniczej. — Drugą sprawą były praktyki sekwestracyjne za zaległości podatkowe. Z wyłuszczeń, opartych na dokumentach, dowiedzieliśmy się, że towarzystwo udawao się do magistratu z prośbą, by tylko poleconych przez nie ludzi ustanawiał na sekwestratorów politycznych. Magistrat nie zupełnie uczynił zadość tej propozycji, wskutek czego dość przykre zachodzą wypadki defraudacyj ze szkodą podatkujących. Tak np. stało się małoletnim spadkobiercom śp. majora Mehlema. Wbrew prośbie i mimo przedstawień opiekuna, sekwestrację realności nr. 4 na Zielonem oddano niejakiemu Antoniemu Dworskiemu, który sprzeniewierzył przeszło 800 gld. i uciekł, a magistrat teraz każe od sierót p o n o w n i e ściągać pieniądze, opiekuna zaś odsyła na drogę regresu do defraudanta. Jeżeli to prawda, natenczas mniemamy, że p. prezydent miasta bezzwłocznie wglądnie w te sprawy, bo trudno, aby mogło się coś podobnego dziać w stolicy.

Rolnictwo przemysł i handel.

Centralne stowarzyszenie dla budowy dróg wodnych w Austro-Węgrzech — „Central-Verein zum Ausbau von Wasserstrassen in Oesterr. Ungarn" — zawiązała się w Wiedniu spółka, i uzyskała już zatwierdzenie statutów. Ma ona głównie zająć się regulacją rzek w Galicji, w Czechach i na Morawie. Należą do niej przeważnie mężowie z prawicy. Statuta rozesłano we wszystkich językach i po wszystkich krajach.

Zbaraż 1. marca. (Towarzystwo zaliczkowe). Dnia 24. lutego r. b. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego. Ze sprawozdania dyrekcji okazuje się, że Towarzystwo zrobiło w roku ubiegłym chociaż nie bardzo znaczny, to jednak widoczny w każdym kierunku postęp.

Według bilansu, zestawionego z końcem roku 1881, wynoszą udziały 12.081 złr., fundusz rezerwowy 2684 złr., pożyczki udzielone 33.625 złr., ogólny obrót kasy 163.504 złr. Członków liczy Towarzystwo 536. Walne zgromadzenie udzieliło dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok ubiegły i przeznaczyło z czystego zysku, wynoszącego 786 złr. 57 ct. część w kwocie 640 złr. do rozdziału między członków jako 6% dywidendę w stosunku do udziałów wpłaconych, do dywidendy uprawnionych, część w kwocie 100 złr. na pokrycie możliwych w roku następnym strat, kwotę 25 złr. na wsparcie dla miejscowej straży ogniowej ochotniczej. 20 złr. dla biednych uczniów i uczennic szkół miejscowych; resztę do funduszu rezerwowego.

Wiedeń 28. lutego. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Café Stierböck). Na dzisiejszym targu wołowym spęd wołów wynosił o 580 sztuk mniej, aniżeli w ubiegłym tygodniu. Pomimo tego znacznego ubytku i pomimo że fabryka konserwów zakupiła 250 sztuk, cena tylko o 50 ct. przeciętnie się podniosła ponieważ rzeźnicy z powodu małej potrzeby zachowali wielką rezerwę Ruch z początku ożywiony, szczególnie w przednim towarze, później pogorszył się, sprzedano jednak wszystko.

Spęd wołów wynosił razem 2638 sztuk, a mianowicie: 270 galicyjskich i bukowińskich, 1617 węgierskich i 751 niemieckich wołów.

Płacono węgierskie opasowe złr. 51—59, przednie do 61·—, galicyjskie 53—56, niemieckie 55 60 za 100 kilo.

Dzisiejszy spęd nierogacizny wynosił 3544 sztuk, a mianowicie: 966 ciężkich, 1135 średnich bakonów i 1443 warchlaków. Cena wyższą była o 1 złr. od zeszłego tygodnia.

Płacono ciężkie bakony złr. 56—58, średnie gatunki 52 — 55, warchlaki 38 — 44 za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Losy z roku 1864. Przy wczorajszem ciągnieniu pierwsza główna wygrana padła na serję 227 nr. 78, druga na serję 1384 nr. 66, trzecia na serję 1099 nr. 19, czwarta na serję 1029 nr, 79; po 5000 złr. padło na ser. 1095 nr. 21 i ser. 1384 nr. 68; oprócz tego wyciągnięto ser. 1538 3741 1923 2333 6 2 789 1090 i 494.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. marca.

Rada państwa będzie obradować zaledwo tylko jeden miesiąc, i w tym czasie obok spraw już wiadomych, powinna załatwić jeszcze jedną dla Galicji ważną sprawę, uwolnienia uchwalonych z. r. pożyczek krajowych od stępli i opłat należytościowych. Wprawdzie p. Dunajewski złożył już dowody szybkiego przeprowadzania projektów przez Izby (czego najświeższym dowodem jest sankcjonowany już Sperrgesetz), ale zdaje nam się, iż byłby już czas przedłożyć te projekta Izbie. Od nich bowiem zawisły materjalne interesa Galicji.

Wieści dotychczasowe o sankcjonowaniu ustawy uniwersyteckiej dla Czechów były przedwczesne. Nastąpiło to dopiero onegdaj dnia 28go lutego, a ponieważ na wykonanie tej ustawy rząd nie wniósł dotychczas żądania kredytu dodatkowego, więc tegoż dnia deputacja klubu czeskiego, złożona z panów Riegera, Kwiczali i Ireczka udawała się do ministra oświecenia. Conrad chory, i zamiast niego radca Fiedler objaśnił deputację, iż suma tego kredytu dodatkowego jest już obliczoną, ale rząd uwzględni jeszcze słuszne wymagania czeskiego kolegium profesorów.

Podaliśmy niedawno z *Tagblattu* wiadomość o niepokojach w środkowej Dalmacji koło Sebenico, Dernis i Kuin. Dziś urzędownie zaprzeczają tym wiadomością z całą kategorycznością, jako prostemu wymysłowi. Od d. 27. z. m. panują deszcze w południowej Dalmacji, połączone z wichrem,

Schulverein niemiecki, na przedmieściu Josefstadt w Wiedniu, odrzucił kandydaturę Kronawettera na zastępcę prezesa. Organa centralistyczne śrubują ten wypadek na wotum nieufności.

Uwagi godną korespondencję umieszcza dziś *Polit. Corr.* z Berlina o Skobielewie: „Podczas kiedy wrażenie u publiczności jest bardzo silne, wyższe sfere rządowe są pełne zdziwienia, jakim sposobem taka błaznowata blaga może sprawiać tyle hałasu. Aby odegrać rolę Hunów, musiałaby Rosja uzbroić cały aparat nowożytno-wojenny. Na to potrzeba przygotowań, które nie dadzą się ukryć, a przygotowań tych dotąd nie widać. O blizkiem niebezpieczeństwie nie ma tedy mowy, i dla tego fachowi politycy drwią sobie z pyszałkostwa stupajki rosyjskiego. Masy zapomną wkrótce o Skobielewie, rozważni ludzie jednak zachowają go w pamięci, chociaż pójdzie w odstawkę honorową. Trudno stłumić niesamowitego uczucia, iż olbrzymie cielsko największego w świecie państwa popadło w chroniczny rozkład. Reformacyjny absolutyzm nie zdoła spełnić dzieła regeneracji państwa rosyjskiego; innych dróg niepodobna znaleść, i w sferach decydujących panuje do nich wstręt nieprzezwyciężony. Faktem jest tylko, za który ręczyć można, że cesarz i ludzie, którzy są jego doradzcami w sprawach z a g r a n i c z n y c h (Ignatiew jest doradzcą spraw wewnętrznych), mają silną wolę, wszelkim nowym wypadkom w Europie stawić czoło ile możności w porozumieniu z Berlinem i Wiedniem."

Podróż Orłowa do Petersburga łączą dobrze poinformowani ze sporem pomiędzy Giersem i Ignatiewem. Orłow ma popierać Giersa. Zdaniem naszem być może, iż istnieje spór taki pomiędzy tymi dwoma ludźmi, ale zawsze dziwną jest rzeczą, iż obok siebie istnieją w rządzie i są równocześnie doradcami cara.

Berlińska *National Ztg.* wystąpiła z artykułem podającym projekt połączenia Serbji, Bułgarji i Bośnji pod rządami arcyksięcia Jana Salwatora, a zwierzchnictwem Austrji.

Wiek warszawski odbiera telegram z Petersburga donoszący, że w ministerstwie finansów opracowują się nowe przepisy, dotyczące podatku podymnego w Królestwie Polskiem; przepisy te mają uzyskać moc obowiązującą z początkiem roku 1883.

W Paryżu skazano dnia 28. lutego tkacza Florjana z Rheims na 20 lat więzienia za to, iż dnia 20 października z. r. w Neuilly strzelił na pewnego obywatela, mniemając, że strzela do Gambetty, którego chciał zamordować, jako reprezentanta burżoazji. Florjan przyznał się w sądzie do zasad socjalistycznych, a po wyroku krzyknął: „Niech żyje socjalna rewolucja".

W Berlinie od 14. dni usiłuje rząd pomiędzy stronnictwami skleić większość dla nowelli kościelnej, ale daremnie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D) **Wiedeń** dnia 2go marca. Jen. S k o b i e l e w przybył wczoraj z Zurychu przez Monachium i Simbach do Wiednia. Z Simbachu doniósł telegraficznie o zamierzonym przejeździe przez Wiedeń do prezydjum tutejszej dyrekcji policji w celu zarządzenia odpowiednich środków. W skutek tego wysłano kilku ajentów policyjnych do hotelu pod koleją północną (Hotel Nordbahn), gdzie Skobielew zajechał. O godzinie 11. przed południem odjechał jenerał pociągiem mięszanym do Warszawy. Jednemu z towarzyszy podróżnych opowiadał, że forma pisma, powołującego go do Petersburga, jest tak niemiłą, iż obawia się wygnania.

(R.) **Wiedeń** 2. marca. Komitet wykonawczy prawicy powziął ważną uchwałę w sprawie reformy wyborczej. Postanowił on rozszerzyć projekt Zeithammera tak, aby census wyborczy zniżony został do 5 zł. Jako motyw przytoczono tę okoliczność, że nowe ciężary podatkowe, spadające na klasę uboższą, uprawniają ją do wykonywania prawa wyborczego. Polacy zasiadający w komisji parlamentarnej, przyjęli tę zmianę z zastrzeżeniem decyzji Koła polskiego, czyli ustawa ma równocześnie i w Galicji obowiązywać, czy należałoby może ustanowić jakiś okres przejściowy.

Wiedeń 2. marca. Cesarz nadał lekarzowi powiatotowemu w Samborze, p. Franciszkowi T u r k o w i, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. marca. *Presse* donosi: S k o b i e l e w przepędził nocleg w Wiedniu i odjechał w południe pospiesznym pociągiem do Petersburga.

Londyn 2. marca. Dzienniki poranne donoszą, że komitet Izby lordów uwiadomił rząd, iż badanie ogólnych skutków irlandzkiego bilu agrarnego chce ograniczyć w ten sposób, że nie będzie się wdawać w krytykę wyroków sędziowskich. *Daily News* dowiadują się, że rząd uważa tę koncesję za niewystarczającą.

Belgrad 1. marca. Minister wyznań przedłożył Skupczynie projekta do ustaw administracji majątków kościelnych i klasztornych, i o rozwodach. O tych ostatnich rozstrzyga wyrok sądu świeckiego, a nie kościół.

Zagrzeb 1. marca. Najwyższy trybunał chorwacki zasuspendował na pół roku w czynnościach sześciu adwokatów, którzy podpisali manifest wyborczy S t a r c e v i c z a.

Petersburg 1. marca. Na posiedzeniu poniedziałkowem w procesie T r y g o n j i, na chwilę przed ogłoszeniem wyroku i zanim temu przeszkodzić mogli żandarmi, uderzył Kledocznikow współoskarżonego M e r k u ł o w a, (który podczas rozprawy okazał się zdrajcą i wszystko wyspiewał) w twarz z temi słowy: Masz to odemnie i od moich współoskarżonych towarzyszów. Na śmierć skazani zostali uczestnicy zamachu z 13. marca 1881. M i c h a j ł o w, K o ł o t k i e w i c z, T r y g o n i a, S u c h a n o w, I s a j e w, K l e t o c z n i k ó w, E m e l j a n o w, B a r a n n i k ó w, M e r k u ł o w i L e b i e d j e w a. Reszta skazana do ciężkich robót na czas nieograniczony, z wyjątkiem L u s t i g a, który otrzymał cztery lata robót katorżnych.

Petersburg 2-go marca. W procesie T r y g o n j i odznaczały się mowy obrońców S p a s o w i c z a, G e r a r d a B u r m i s t r o w a i A l e k s a n d r o w a tak śmiałą treścią, że pod tym względem pozostawiły w tyle wszelkie mowy adwokackie w poprzednich procesach, a mianowicie Z a z u l i c z ó w n y, której również bronił A l e k s a n d r o w. A l e k s a n d r o w protestował przedewszystkiem przeciw prawu prokuratora do oskarżenia E m e l j a n o w a, na mocy zeznań tegoż w śledztwie przedwstępnem o udział w zamachu z 13go marca. Opiera on się w tym razie na kodeksie cara Aleksego Michajłowicza. Obrońca podnosi z naciskiem, że oskarżeni, powinni być pod pewnym względem uznani za ludzi chorych, ale zresztą osobiście są ludźmi przyzwoitymi i honorowymi. Gdyby wykluczyć zamordowanie cara, nauka ich godnaby była zastanowienia. Co się tyczy pytania, w jaki sposób Emeljanow w śledztwie przyznać się mógł do uczestnictwa w zamachu z 13go marca, zauważył Aleksandrow, że on, jako obrońca może poświadczyć, iż klient jego nie został zmuszony do tego torturą, jakkolwiek tak w kraju, jak i za granicą twierdziły pogłoski, że polityczni przestępcy do wyznań bywają zmuszani męczarnią. Co do Emeljanowa może on stanowczo temu zaprzeczyć, ponieważ jako obrońca najlepszym w tej sprawie jest świadkiem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 2. marca. godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 308·—, Anglo-Austr. 124·—, Akcje banku Union 120·75, Kolej Karola Lud. 294·50, Połudn. 136·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·52. Rubel papier. 1·21¾. Usposobienie: hausse.

Wiedeń 1. marca godzina 2 min. 32. Losy kredytowe 174 —, Węg. akcje kredyt. 294·50, Akcje anglo-austr. 120·—, Akcje banku Union 118·50. Akcje kred. Karola Ludwika 290·50, Akcje kolei północnej 244·50, Akcje kolei południowej 131·25, Akcje kolei Alföldzkiej 162·75, Akcje kolei Elżbiety 205·50, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 165·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 156·50, Wiedeńskie losy 122·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 22·50, Węgierska renta 118·—, Akcje banku związkowego 113·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 114 —, Mark niemiecki —·—. Uspos.: pomyślne.

Wiedeń 1. marca godzina 5 min. 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 74·30, w srebrze 75·45, Renta w złocie 92·45, Losy pożyczki z roku 1860 127·25, Akcje banku wiedeńskiego 815·—, kredytowego 297·50, Londyn 120·35, Srebro —·—, Napoleond'or 9·52, Dukat cesarski 5·62, 100 marek niemieckich 58·75.

Berlin 1. marca godzina 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 207·—, Akcje kredytowe 521·50, Lombardy 225·—, Galicyjskie 124·25, Kolei Rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 170·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 8·35.

Telegramy zbożowe z dnia 1. marca. — W i e d e ń: Pszenica 12·— do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. — B u d a p e s z t: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·04 do 12·06 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — B e r l i n: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 222·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47·— m., olej rzepakowy 55·80 m. — S z c z e c i n: Pszenica —·—, rzepik —·—. — P a r y ż: mąki 159 klgr. 62·25 fr., olej rzepakowy 63·25 fr., spirytus —·— fr. — W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—

Nafta. W i e d e ń 2 marca: 16½ do 16¾. — B r e m a: 7·25 do —·—. H a m b u r g: 7·60, na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·25. A n t w e r p j a: na luty 18⅛. N o w y - Y o r k: 7½. F i l a d e l f j a: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. marca.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Borkowski z Suchowoli, A. hr. Borkowski z Szlachciniec, M. hr. Borkowski z Mielnicy, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, hr. Stecki i K. Kosielski z Podola rosyjskiego, W. Ciepielowski z Mramornicy, J. Urzica z Multan, L. hr. Dębicki z Krakowa, J. Teutu z Multan.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic, W. Czajkowski ze Swirza, L. Kobylański z Korni[illegible] Kamiński z Podola rosyjskiego, J. Wiwien z Po[illegible] hetmańskiej, J. Jarocki z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Lipski z Rosji, A. Neudeck ze Stryja, A. Pallat ze Stryja.

HOTEL WARSZAWSKI. A. hr. Wodzicki z Dublau, B. Kuczewski z Królestwa Polskiego, A. Boczkowski z Dziewiętnik, M. Zieliński z Zalesia.

M u z e u m i b i b l i o t e k a zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

M u z e u m hr. Dieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

M u z e u m Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

A r c h i w u m tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

B i b l i o t e k a i m u z e a na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

G m a c h y i m i e j s c a zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg miszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 8 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Dnia 1. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	293 —	288 75
„ Lwowsko-Czerniow.	167 —	163 —
Banku Hipotecznego gal.	305 —	297 —
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	99 50
„ „ „ 4% „	95 —	93
„ „ „ 5% „	101 —	99 50
„ „ „ 4% „	92 —	90 —
Banku hip. gal. 6% „	102 —	101 —
„ „ „ 5% „	99 75	98 50
„ „ „ 5% prem.	102 —	100 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 50	100 —
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	100 50	98 75
Komunalne gal. Zakładu		
Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 25	100 25
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 54
„ cesarski	5 66	5 56
20 frankówka	9 57	9 47
Pół-imperjał rosyjski	9 84	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	59 10	58 40
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń 28. lutego. Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	74 20	74 —
„ srebrna	75 25	75 05
„ złota	92 60	92 40
Losy z r. 1854 4½%	119 —	118 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	127 90	127 50
„ „ 1860 4% 100 „	131 75	131 25
„ „ 1864 100 „	— —	— —
„ „ 1864 50 „	— —	— —
„ „ Como-Renten	— —	—
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	96 50	95 50

	żądają	płacą
Galicyjskie	99 75	99 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie	96 —	94 75
Węgierskie	98 50	97 50
„ z klauz. 1867	95 25	94 75
Obligi poż. kolei węgier.	131 50	131 —
Renta węgierska złota	118 20	117 90
„ „ za kolej wsch.	93 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	118 25	117 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	228 —	227 50
Zakład kred. d. hand. i pr.	299 50	299 —
„ „ węgierskie	293 —	292 50
Bank depozytowy	195 —	193 —
Tow. eskomp. niż. austr.	900 —	898 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	814 —	811 —
Unionbank	117 —	116 50
Wied. Bankverein	110 75	109 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	163 —	162 50
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	536 —
Kolej Elżbiety	205 50	205 —
„ półn. Ferdynanda	2435	2430
„ Franciszka Józefa	189 50	189 —
„ g. Karola Ludwika	290 —	289 50
„ Koszycko-Oderber.	138 50	138 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	166 —	165 25
„ Północ.-austrjacka	201 —	200 50
„ „ „ Lit. B.	208 50	208 —
„ Rudolfa	162 75	162 25
„ Siedmiogrodzka	156 75	156 25
„ towarzystwa państ	301 —	300 50
„ południ. (Lombardy)	129 25	128 75
„ Cisańska	248 —	247 —
„ węg. g. Łupkowska	153 25	152 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	114 50
Premiowe Wiedeńskie	123 —	122 50
„ Węgierskie	113 75	113 25
„ Tureckie	22 [illegible]0	22 —
Kredytowe	174 —	173 50
Klary	40 —	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 —	108 50
Keglewicha	9 75	19 —
Krakowskie	20 —	19 50
Miasta Budy	41 25	40 75
Pálffy	37 —	36 50
Rudolfa	20 25	19 75
Salma	51 50	50 50
St. Genois	44 50	44 25
Stanisławowskie	24 —	23 —
Waldsteina	28 50	27 50
Windischgrätza	37 —	36 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	92 40	92 —
Elżbiety	98 50	98 25
Ferdynanda północna	— —	105 —
Franciszka Józefa	102	101 50
Gal. Karola Lud. I. Em	99 80	99 50
„ „ „ II. „	97	— —
Koszycko-Oderbergska	95 25	94 75
Lwowsko-Czern. I. Em	93 60	92 90
„ „ II. „	100 75	100 25
Rudolfa	100 60	100 20
Siedmiogrodzka	89 30	88 80
Kolej państwowa	— —	177 —
„ południ. (Lombr.)	129 —	128 75
„ Cisań. towarz.	101 25	100 75
Węg. gal. Łupkowska	90 —	89 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 62
20 frankówki	9 52	9 51
Imperjały rosyjskie	9 79	9 77
Funty szterl. angielsk.	12 07	12 02
Liry tureckie złote	10 79	10 77
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 80	58 75
Ruble papierowa	121 —	120 50
Warszawa 28. lutego.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 15	— —
kupon	204 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 80	— —
kupon	96 —	— —

Do Kasztana.

Czy serce odwykło, czy twa pamięć już zapomniała o mnie, że na list pisany jeszcze w styczniu do ciebie nie raczył mi odpowiedzieć na moje zapytanie — idzie tu o niedowierzanie ci, bo ja najdroższy znam dobrze, i święcie wierzę w twe słowa — tak samo chcę, aby mnie wierzono; idzie mi tylko o to od tej osoby pochodzą te miłe dla mnie wyrazy, od którejby były jedynem mi życzeniem — dlaczegoż nie chcesz uczynić mej woli i listownie nie objawisz tego, co tu wyczytuję. O usłuchaj rozprośb moich — dla swego i dla mego spokoju — nie przyczyniaj się już do zmartwienia tą niepewnością. 1339 1

Interesującym się możnością przerobu

buraków cukrowych na okowitę

podaję do wiadomości, że urządzenie gorzelni buraczarnej w Tworkowy, puszczone w ruch dnia 10 lutego br, **rozwiązało w zupełności powyższe zadanie.**

Osiągnięte rezultata przeszły oczekiwanie. 1342 1 1

W Jurkowie d. 28. lutego 1882.

Włodzimierz Lisowski.

Folwark Panowice

obok Hnilcza, przy gościńcu powiatowym, 2 mil od stacji kolejowej w Haliczu oddalony — jest z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnymi warunkami. 134? 1 1

50 morgów pola ornego i 10 morgów lasu z prawem propinacji, stanowią osobny korpus tabularny.

Bliższej wiadomości udzieli dzierżawca Wny Janiszewski na miejscu p. Zawałów.

L. 461.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. Sąd powiatowy w Dubiecku ogłasza, iż na skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy rozbiorowej p. Ignacego hr. Krasickiego, przeprowadzi dnia 15 marca 1882 i w następne dnie, każdym razem o godzinie 10tej rano, w pomieszkaniu dworskiem w Bachórzu dobrowolna publiczna wyprzedaż ruchomości do tej masy należących, jako to: bydła, koni, urządzenia domowego i gospodarczego, i że te ruchomości w tym i w następnych dniach tylko wyżej ceny szacunkowej, lub za takową najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. 1336 1—1

Dubiecko dnia 26. lutego 1882.

Cinalski.

L. 898/82. III.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia **20. marca 1882** odbędzie się w III. biurze Magistratu o godzinie 12tej w południe publiczna licytacja ofertowa, celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia publicznego naftą przedmieść miasta Lwowa na lat trzy, a to od 1. czerwca 1882 do 31. maja 1885 roku.

Wadjum 2800 złr. względnie 700 złr., jeżeli oferta opiewa na oświetlenie naftą jednego przedmieścia.

Bliższe warunki w III. biurze Magistratu. 1341 1 2

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 23. lutego 1882 r.

Zaproszenie

na 7me Walne Zgromadzenie

członków I. galic. Stowarzyszenia głuchoniemych

„NADZIEJA“

we Lwowie 1337 1—1

które się odbędzie dnia 12. marca 1882. o godzinie 4. po południu

w lokalu Stowarzyszenia

ulica Skarbkowska l. 5, I. piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniski. Z drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Leona Żubalewicza.